

„Pewien zaś Samarytanin, będąc w podróży, przechodził również obok niego. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko” (Łk 10, 33).

W jednym z wielkich europejskich miast jedzie metrem Martine. Wszyscy współpasażerowie są skupieni na swoich telefonach komórkowych, wirtualnie połączeni, ale tak naprawdę pozostający w izolacji. Martine zastanawia się: „Czy już nie potrafimy patrzeć sobie w oczy?”.

Jest to doświadczenie powszechne, zwłaszcza w społeczeństwach bogatych materialnie, ale coraz częściej ubogich w relacje międzyludzkie. Natomiast Ewangelia zawsze powraca ze swoją podstawową, twórczą propozycją, zdolną „zrobić wszystko nowym”¹.

Jezus – w długim dialogu z uczonym w Piśmie, pytającym Go, co zrobić, aby osiągnąć życie wieczne² – odpowiada, przytaczając sławną przypowieść o miłosiernym Samarytaninie: kapłan i lewita, osoby znaczące w ówczesnym społeczeństwie, widząc przy drodze mężczyznę napadniętego przez bandytów, mijają go.

„Pewien zaś Samarytanin, będąc w podróży, przechodził również obok niego. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko”.

Uczonemu w Piśmie, który dobrze zna Boże przykazanie miłości bliźniego³, Jezus stawia za wzór cudzoziemca, uważanego za odstępcę i wroga, który widząc ранego podróżnego, okazał mu miłosierdzie, uczucie rodzące się w głębi ludzkiego serca. To ono sprawia, że Samarytanin przerywa swoją podróż, podchodzi do [ranego] i opiekuje się nim.

Jezus wie, że każdy człowiek jest zraniony grzechem, dlatego Jego misją jest uzdrawiać serca miłosierdziem i darmowym przebaczeniem Boga, aby z kolei ludzie stali się zdolni do bliskości i do dzielenia się.

„Aby nauczyć się być miłosiernym i doskonałym jak Ojciec, trzeba patrzeć na Jezusa – pełne objawienie miłości Ojca. (...) Miłość jest wartością absolutną, która nadaje sens wszystkiemu, (...) której najwyższym wyrazem jest miłosierdzie. Miłosierdzie, które pomaga patrzeć zawsze nowymi oczami na osoby, z którymi żyjemy na co dzień w rodzinie, w szkole, w pracy, nie pamiętając już o ich wadach i błędach. Ono sprawia, że nie osądzamy, lecz przebaczymy doznane krzywdy. A nawet o nich zapominamy”.⁴

¹ Por. Ap 21, 5.

² Por. Łk 10, 25, 37.

³ Pwt 6, 5; Kpł 19, 18.

⁴ Ch. Lubich, Słowa Życia, Czerwiec 2002.

„Pewien zaś Samarytanin, będąc w podróży, przechodził również obok niego. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko”.

Ostateczna i zdecydowana odpowiedź wyraża się w jasnym zaproszeniu: „Idź, i ty czyn podobnie!”⁵. Właśnie to Jezus powtarza każdemu, kto przyjmuje Jego Słowo: należy być blisko, podejmować inicjatywę „dotykając” ran ludzi spotykanych każdego dnia na drogach życia.

Aby żyć ewangeliczną bliskością, przede wszystkim prośmy Jezusa, aby uzdrowił nas ze ślepoty uprzedzeń i obojętności, które nie pozwalają nam zobaczyć czegokolwiek poza nami samymi.

Następnie uczmy się od Samarytanina umiejętności współczucia, które skłania go do ryzykowania własnym życiem. Naśladujmy jego gotowość do zrobienia pierwszego kroku w stronę drugiego człowieka i jego dyspozycyjność, by go słuchać, by uczynić własnym jego ból, uwalniając się od osądów i obawy „straty czasu”.

Oto doświadczenie młodej Koreanki: „Staralam się pomóc dziewczynie, która nie pochodziła z kręgu mojej kultury i której za bardzo nie znałam. Mimo że nie wiedziałam, co i jak zrobić, zdobyłam się na odwagę i spróbowałam. I ku mojemu zaskoczeniu zauważyłam, że – oferując tę pomoc – zostałam «uzdrowiona» z moich wewnętrznych ran”.

To Słowo podaje nam „złoty klucz” do urzeczywistnienia humanizmu chrześcijańskiego: uświadamia nam wspólnotę człowieczeństwa, w której odbija się obraz Boga, i uczy nas odważnie przekraczać bariery więzi rodowej i kulturowej. Z tej perspektywy możliwe jest poszerzenie granic „my” aż po horyzont „wszyscy” i odnalezienie samych fundamentów życia społecznego.

Oprac. Letizia Magri
i zespół Słów Życia

⁵ Łk 10, 37.